

# Fort Knox w gminie Serock

Marzeniem filmowych kasiarzy amerykańskich jest zubożenie Fortu Knox, banku rezerw federalnych rządu USA. Nazwa fortu przyjęła się jako potoczne określenie miejsca z zabezpieczeniami nie do pokonania. W polskiej kinematografii skarbcze bankowe też inspirowały scenarzystów, ale przy tamtym wyglądały jak babki z piasku na tle Himalajów.

Centralny Skarbiec Narodowego Banku Polskiego powstanie do 2008 r. w Zegrzu, znanym głównie jako podwarszawska miejscowość wypoczynkowa nad Zalewem Zegrzyńskim. Ma przechowywać polskie rezerwy walutowe – obecnie jest to 35 mld euro. Fort Zegrze jest pozaborowego, rosyjskiego pochodzenia. Po II wojnie światowej były tam koszary i schron przeciwatomowy. Część obiektów zabytkowych zostanie poddana konserwacji, powstaną budynki bankowe. Główny obiekt będzie mieścić skarbcze klasy XII o powierzchni 3,5 tys. m<sup>2</sup>, sortownie banknotów oraz zapasowy ośrodek informatyczny przechowujący dane z centrali NBP na wypadek kataklizmów i wojny. Ponadto przewidziano tam biura, centra monitoringu dla BMS, systemu informatycznego i bezpieczeństwa. Ten ostatni to, ogólnie mówiąc: SSWN, ACC, CCTV, SAP oraz system integracji i wizualizacji systemów bezpieczeństwa. Takie informacje można było przeczytać m.in. na internetowej stronie NBP i UZP.

Od Warszawy prowadzą do Zegrza drogi wąskie na długich odcinkach, bywa że w „cieplejszych” miesiącach zakorkowane zupełnie. Mogę sobie wyobrazić unieruchomiony w korku konwój, chyba że będzie jeździć tylko nocami. Może to będzie pierwszy przykład, gdy NBP zainwestuje trochę w drogownictwo, choćby tylko dla bezpieczeństwa, bo w sektorze bankowym tyle samo jest społecznego altruizmu, co na Saharze wody.

Przycichł ostatnio w mediach wszechobecny dotąd temat terroryzmu, pewnie na chwilę. Próżni nie ma i w to miejsce przyleciała ptasia grypa. Zaczęły walić się dachy pod ciężarem nieusuniętego śniegu, chciwości oraz lenistwa właścicieli i administratorów obiektów. Ktoś w mediach zauważył, że w Polsce nie brakuje nowoczesnych płaskich dachów, ale skonstruowanych oszczędnościowo i dla warunków śniegowych nad Morzem Śródziemnym. Podobno niejedna zagraniczna sieć handlowa przywiozła do Polski wszystko, z żarówkami i gwoździami włącznie, bo było tutaj według nich jedynie klepisko. Gdzie tacy rodzą się... też w Unii?

Są wydarzenia związane z bezpieczeństwem specyficzne dla tej części świata. „Pociąg to nie pustynia, a konwojęt to nie wielblond” – oto komentarz internauty (pisownia oryg.) pod informacją o konwojowaniu wagonów z amunicją przez pijanych strażników. Wagonów z tym wybuchowym towarem było

dwanaście, a konwojentów siedmiu skupionych w jednym przy fłaszce. Policja potwierdziła z całą pewnością, że jeden był trzeźwy.

Ze zdziwieniem przeczytałem w omówieniu raportu „Banki – zaufanie i komunikacja”, powstałym na podstawie badań sopockiej PBS, że w Polsce napad na bank nie zraża do niego jego klientów. Jestem bez badań pewny, że bankowców do klientów też nie zraża. W Unii Europejskiej są bardziej wrażliwi. „Financial Times” z początku roku opisywał raport Stowarzyszenia Banków Europejskich stwierdzający, że klasyczne bankowe napady rabunkowe są uważane nadal za istotne i potęgujące się zagrożenie. Zauważono brutalność bandytów posługujących się materiałami wybuchowymi oraz porywających bankowców. W atakach na chronione konwoje używano nawet broni ciężkiej i materiałów eksplodujących. W 2004 r. w 25 krajach UE (czyli z Polską) oraz w Szwajcarii, na Islandii i w Norwegii odnotowano 5864 napady na banki, tj. średnio 209 na kraj. Liczba ta nijak ma się do rzeczywistości, nasza jest mniejsza o ponad połowę. Ale cieszyć się nie ma z czego, jesteśmy na ścieżce rozwoju. Raport podzielił przestępców na dwie kategorie – dobrze przygotowanych, stosujących przemoc zawodowców, których celem są wielkie pieniądze, i amatorów rozradowanych z mniejszej forsą. Jesteśmy dziwnym miejscem z punktu widzenia takich raportów. U nas stosujący przemoc zawodowcy idą po łup, który tam nie skusiłby amatorów.

Duży ciężar gatunkowy zostawiłem na koniec. Parlament przyklepał 70 mln zł na ratownictwo medyczne w 2006 r. Byłby to czarny humor, ale o ile dobrze usłyszałem, w przyszłorocznym budżecie ma być już na to 1,2 mld zł. Nareszcie.

Odkąd nastał minister Ziobro, zmumifikowany resort sprawiedliwości zaczął z kwaśną miną rozwijać się z bandaży. Powrócił temat elektronicznych branżolet z GPS dla drobniejszych przestępców mających odsiadywać „zaocznie” oraz pomysł na dzierżawienie przez państwo więzień wybudowanych przez prywatnych developerów (jest już ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym). Czuję jednak, że ostanie się tylko kiepski z wykonawczego punktu widzenia pomysł budowy infrastruktury więziennej przez samych więźniów. Ja bym sobie budował celę jak najbardziej nietrwałą, tak by beton zmienić w mgłę i wiatr. Co myślę o sądach 24-godzinnych? Jeden z polskich mistrzów reportażu opisał sąd nocny bodaj w Nowym Jorku lub Chicago. W zależności od kwalifikacji czynu i posiadanych dowodów sędzia wyrokował albo pręsuwał sprawę do rozpatrzenia w trybach zwykłych. Reportaż powstał w latach 30. ubiegłego wieku.

PS. W trakcie podpisywania numeru do druku dowiedzieliśmy się o unieważnieniu przetargu na budowę skarbcza NBP

**Andrzej Popielski**